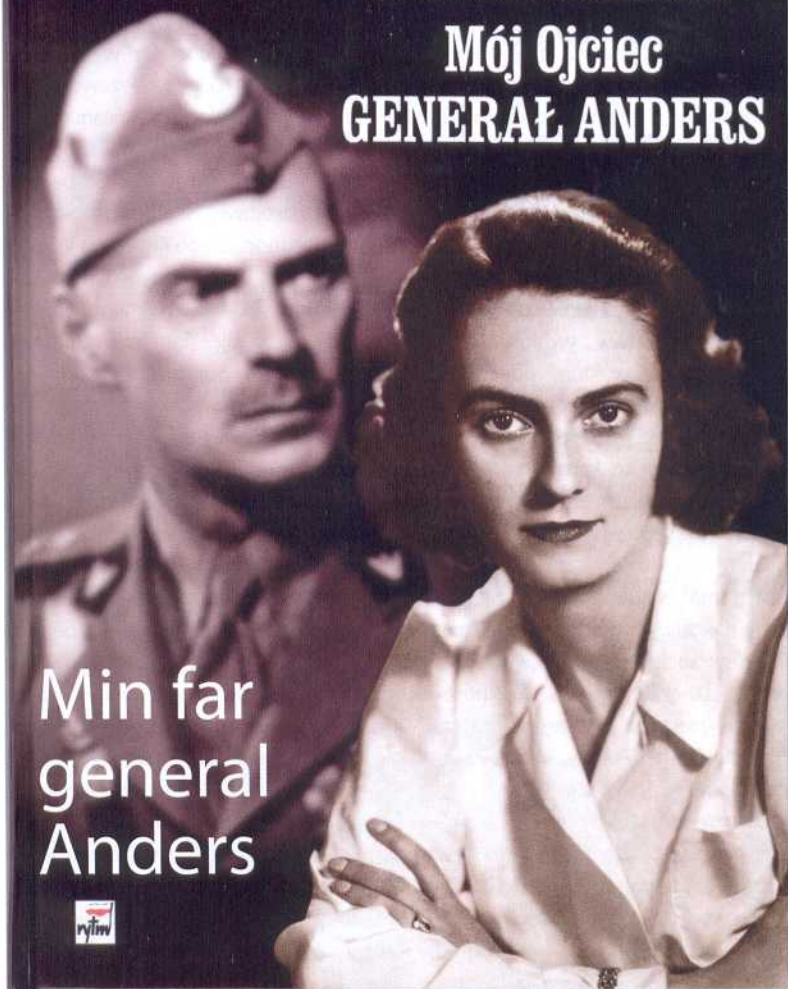


Przedmowa Norman Davies

Anna Anders-Nowakowska

Mój Ojciec GENERAL ANDERS



Świat pełen sprzeczności

„Mój Ojciec generał Anders”

„Mój Ojciec generał Anders” autorstwa Anny Anders-Nowakowskiej to świeżo wydana książka, która ukazała się nakładem wydawnictwa Rytm w Warszawie, bogato ilustrowana, obejmująca 190 stron. Promocja odbyła się w przepelnionym po brzegi salonie Hotelu Europejskiego, w obecności prasy i telewizji, w hotelu, który po wielkich przejściach wreszcie dostał się w ręce przedwojennych właścicieli. Na promocję książki przyjechała z Kanady wnuczka generała Andersa – urocza, dystygowana pani Ewa Anders, urodzona w Warszawie.

Ostatni raz była w stolicy naszej Ojczyzny 40 lat temu, ale nadal z wielkim wdziękiem mówi piękną, poprawną polszczyzną. A pytań było mnóstwo. Swoją książkę zadedykowała mi tak: „Dla Janiny i Nilsa (mojego męża, J.J.-S.). Podpisuję w imieniu mojej matki, Ewa Anders”.

W Hotelu Europejskim zgromadzili się sami dostojni goście: hrabiowie, baronowie, książęta, a także adwokaci, historycy, m.in. Agnieszka Janczak-Baczyńska, historyk, współzałożycielka i członkini Zarządu Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszaw-

„...że Powstanie było na pewno jednym z największych i najmocniejszych przeżyć dla każdego, który brał w nim udział. Szczerze mówię, że nigdy więcej nie widziałam tak czystej idei patriotyzmu, odwagi i poświęcenia i cieszę się, że było mi to dane, że mogłam odczuć to bezpośrednio – zobaczyć na własne oczy ten zapał i determinację bez cienia egoizmu i myśli o sobie. To było naprawdę piękne – mimo potwornych tragedii, jakie za sobą pociągnęło.”

Anna Anders-Nowakowska,
łączniczka w sztabie płk. Pfeiffersa
(pseudonim „Radwan”)

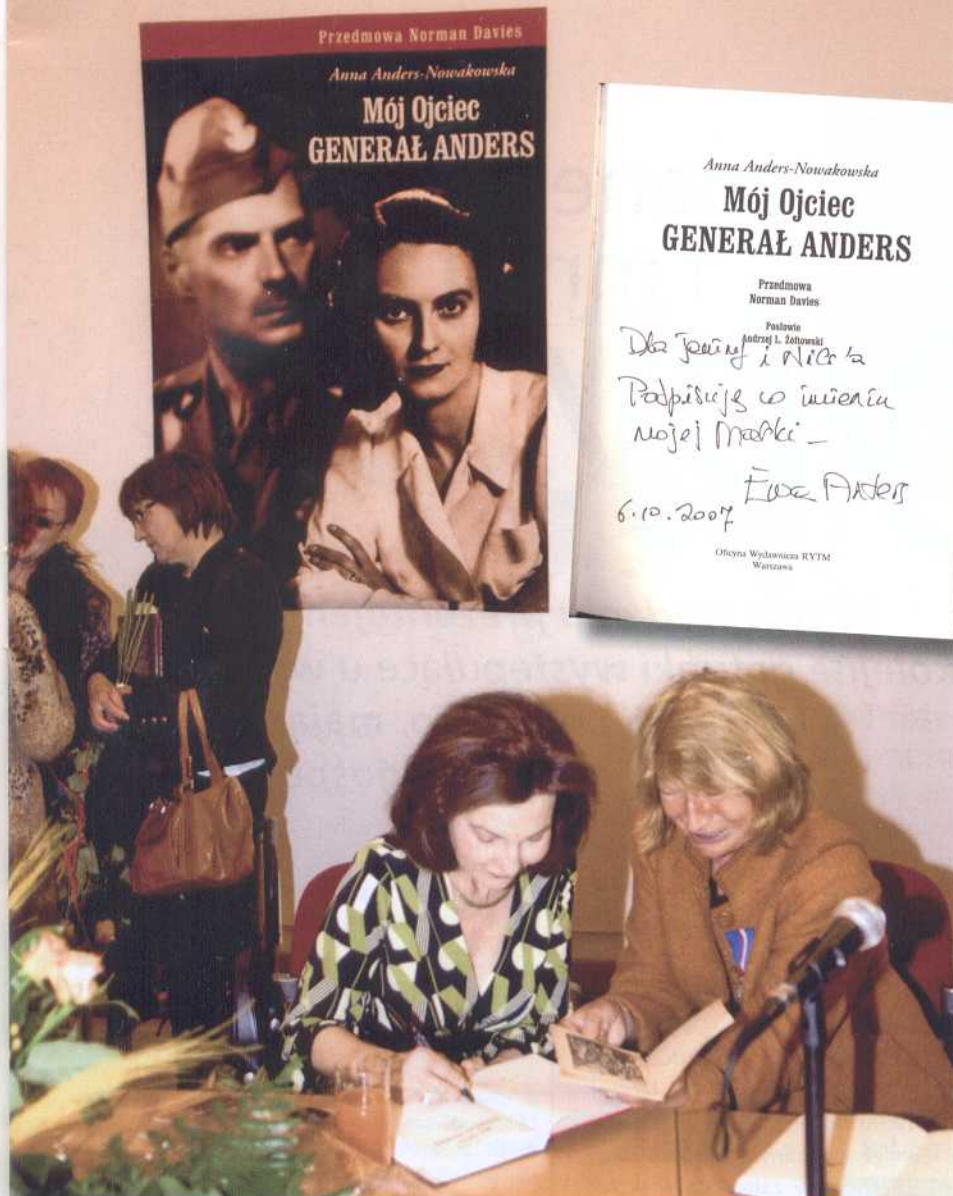
skiego 1944. Przedmowę do książki napisał Norman Davies, natomiast autorem posłowa jest Andrzej L. Zółtowski.

A oto znamienity fragment tekstu przedstawiający Ewę Anders jako dziecko, małą trzpiotkę, oraz atmosferę domu podczas pobytu we Włoszech:

Następnego dnia około południa zajechali na motocyklach żandarmi, a za nimi samochód z generalskim poręcznikiem, z którego wysiadł Ojciec. Na jego powitanie zeszliśmy wszyscy do hallu. Od pierwszej chwili, gdy go ujrzałam, wiedziałam, że nic się nie zmieniło i że natychmiast znajdziemy wspólny język. Ojciec fizycznie nawet niewiele się zmienił, zachowując sprężyste ruchy – żołnierską postawę – jasne spojrzenie, no i tak dobrze znany, iście zniewalający uśmiech. Sytuację od pierwszego momentu rozładowała moja mała Ewa, która po dziecinnemu wyobrażała sobie Dziadka z siwymi włosami i długą siwą brodą. Zobaczywszy go, zdziwiona krzyknęła: „Dziadziusiu, dlaczego ty jesteś taka łysa pała?”. A na to Ojciec, całując ją czule, z wrodzonym poczuciem humoru odpowiedział: „Widzisz, moje dziecko, to jest to, co mi najlepiej w życiu wypadło!”.

Wspomnienia

Ta książka to wspomnienia, ogromny bilans przeżyć z dawnych przedwojennych, jakże tragicznych lat. Jako czytelnicy wiemy dużo od końca II wojny światowej, ale przedwojenne zdarzenia ciągle spowija mgła. Matka Ewy, Irena (Rena) Anders, zmarła w 1981 roku. To ona przyczyniła się do powstania tej książki, która już dziś ma wartość historyczną. Przeżyła koszmarne dni i noce, poszukując swojego męża zarówno we Lwowie, jak i w Moskwie. Jestem skłonna nawet powiedzieć, że dzięki niej generał wyszedł cało z tych potwornych męczarni. Powstało



dzieło wspomnieniowe córki, przeplatane przeżyciami Remy, jak zwykły nazywać swoją żonę Władysława Andersa. Irena studiowała w swojej młodości nauki polityczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, co było dość niezwykłe, bo kobiety na wyższych uczelniach były wówczas rzadkością. Zacytuję tu fragment charakteryzujący zarówno ją, jak i generała Andersa:

Małżeństwo moich rodziców przed wojną było niewątpliwie bardzo szczęśliwe, a wiadomo, że dzieci zawsze mogą to najlepiej ocenić. Życie mojej Matki było wtedy całkowicie skoncentrowane na Ojcu. To był nie tylko jej mężczyzna, dużo więcej, to był jej człowiek, dla którego przekreśliła całe dotychczasowe swoje życie, kochała go i, co chyba jeszcze ważniejsze, wierzyła w niego bez reszty. Dominujące w nim cechy charakteru, takie jak odwaga przekonania, prostolinijność, bezkompromisowość połączona z optymizmem i łagodnością dla otoczenia, imponowały jej ogromnie. Przy nim czuła się dobrze i bezpiecznie, i wierzyła święcie, że właśnie z jej pomocą czeka ich jasna przyszłość. A dopetniali się wspa-

niale. To, czego brakowało Ojcu, posiadała Mama, urodzona estetka i łatwa w stosunkach z ludźmi, uzdolniona artystycznie w wielu kierunkach, potrafiła przy skromnych warunkach finansowych stwarzać zawsze dom miły i przytulny urządzone, świetnie zorganizowany, w którym panowała atmosfera pogodna i wesola...

W innym wątku córka wspomina: *Ojciec kochał konie i był jednym z nielicznych wyższych oficerów, który brał udział w konkursach hippicznych i zawodach Militari. Nie tylko sam jeździł doskonale, ale również umiał wychowywać młode pokolenie kawalerzystów, przekazując im swoje doświadczenie i zamiłowanie do sportu jeździeckiego.*

W 1925 roku pod jego kierownictwem polska ekipa jeździecka zdobyła na międzynarodowych zawodach hippicznych w Nicei trzy nagrody indywidualne i zespołowy Puchar Narodów.

Józef Czapski, znakomity malarz i pisarz, który przeszedł przez łagry sowieckie i był z generałem Andersem od samego począt-

ku organizowania polskiej armii w Rosji, napisał wstrząsającą książkę „Na nieludzkiej ziemi”, wydaną po zakończeniu wojny. Tłumaczono ją na wiele języków i cieszyła się niebywałym powodzeniem. Ja natomiast mam dwa białe kruki w swojej przepelnionej po brzegi bibliotece. Pierwsza książka to właśnie Józefa Czapskiego „Wspomnienia starobielskie” z jego własnoręcznie narysowanym portretem, wydana w 1945 roku nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu, a tłoczona nie gdzie indziej tylko w Drukarni Polowej, właśnie tam, gdzie stacjonował generał Anders. Na pokazie filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy podczas 32. FPFF w Gdyni pokazałam Mistrzowi tę zdobycz. Wajda zachłysnął się z zachwytu, chciał mi w zamian ofiarować jakąkolwiek książkę ze swojego zbioru bibliotecznego. Niestety, żal mi serce ścisnąć, i mimo szczerych chęci musiałam Mistrzowi odmówić! Drugi biały kruk to „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” z przedmową Władysława Andersa, napisana w Londynie w kwietniu 1948 roku. Jest to zbiór bogato ilustrowanych dokumentów mrozących krew w żyłach. Władysław Anders pisze tak: *Jako były dowódca tej armii, w której skład mieli wejść wymordowani jeńcy polscy, Kwiat Polskiego Wojska i Polskiego Narodu, uważam tedy za słuszne, że ogłasza się w niniejszej książce te materiały, dokumenty i wiadomości o sprawie mordu katyńskiego, które w ciągu kilku minionych lat, od pierwszej chwili powstania tego tragicznego zagadnienia gromadzone były przez rozmaite ośrodki polskie i złożyły się na całość, dając wszechstronny obraz sprawy.* Słowa zawarte w książce Anny Anders-Nowakowskiej napisanej w 2007 roku są jakby kontynuacją tych wypowiedzi: *Ojciec wiele razy przyjeżdżał do nas do Montrealu i podczas któregoś z pobytów powiedział mi, że dwóch rzeczy nie żałuje. Pierwsza to, że wyprowadził przeszło 150 000 porywanych jeńców z rodzinami z sowieckiej niewoli, druga, że zrobił z nich wzorowe wojsko, które zdobyło klasztor Monte Cassino, Anconę, Bolonię i wiele innych ważnych obiektów, dając dowód, że Polacy potrafią się wspaniale bić...*

Książka, którą polecam, jest cenna. Napisa-
na językiem żywym i barwnym, lubianym przez czytelnika. Na pewno spotka swoich wdzięcznych odbiorców. Gorąco zachęcam do przeczytania. Na koniec chciałabym przypomnieć, że rok 2007 został ustanowiony przez Sejm RP Rokiem Generała Andersa.

Janina Januszewska-Skreiberg